

(Leggo - R. Buffoni) Mercato Romy, bożonarodzeniowa nadzieja Di Francesco ("*Nieuchronnym będzie coś zrobić, nie możemy być bezczynni*"), wcale się nie spieszy. Na pięć dni po oficjalnym rozpoczęciu negocjacji jest wiele pogłosek i mało faktów. Przynajmniej jeśli chodzi o zakupy.

Bowiem, aby znaleźć konkretne ślady, trzeba spojrzeć na pozycję "sprzedaże", jak to zwykle bywa. W Anglii nalegają by pisać o ataku United na Manolasa. Gdzie "atak" jest wielkim słowem: klauzula w umowie Greka, odnowionej w grudniu 2017, wynosi zaledwie 36 mln euro. Nędzne, mówiąc piłkarsko.

Manolas, idol kibiców w związku z golem z Barceloną, gdzie same oglądanie zdjęcia przyprawia o ciarki, jest jednym z tych, którzy byli niegdyś przeznaczeni do pozostania w Trigorii na całe życie. Jednak czasy się zmieniły. W szatni, po pożegnaniu Pjanica, Salaha, Alissona, Nainggolana i Strootmana, wszyscy zrozumieli, że są tylko przejazdem, jeśli do odejścia wystarczy spora suma (Van Dijk kosztował Liverpool 84,5 mln, a Stones Manchester City 55 mln, aby dać dwa ostatnie przykłady). I pomyśleć, że Manolas powierzył ostatnio siebie takiemu agentowi jak Raiola, dla którego 36 mln euro jest równowartością wygodnej prowizji. Jednak taka nie może być "metoda Monchiego".

Autor: abruzzo